

# Kult, Bal Kreślarzy

Patrz, płynie  
Kolorowych świateł nad Sekwaną sznur...  
W dolinie  
Grzmi Paryża nocny śpiew jak świerszczy chór...  
Jak noże -  
Czarne ostrza dachów kroją nieba tło,  
W nich okno lśni,  
Tam jak i Ty  
Ktoś spać nie może.

Dziś w chambre de bone bal kreślarzy,  
Każdy wytworny jest jak lord,  
Nikt dnia im wspomnieć się nie waży,  
Ni pracy, praca - chamski sport.

Odbijaj flaszkę, żądz nie kielznaj,  
Hej, na orbitę wszyscy wraz!  
Bo gdy tak człek od rana pełza,  
To wieczór spędzić chce wśród gwiazd.

I Ty tu jesteś, Ty, o rękach,  
Co tak gotycki mają rys,  
I piękna jesteś jak jutrzeńka,  
W swoich sukienkach z marche aux puces.

Chciałbym się zbliżyć, ukochana,  
Wprost w uszko nucić Ci mój śpiew,  
Cóż, kiedy leżysz na dwóch panach,  
A między nami kran i zlew.

Któż umie,  
Tak jak Polak, mówiąc - milczeć, milcząc - pić?  
Tak szumieć,  
Tak o słowo jedno zaraz w mordę bić...  
Ech biada,  
Te gotyckie ręce znów nie tam gdzie trza,  
Darujcie mi  
Wybite drzwi  
Łbem żabojada.

Dziś w chambre de bone draka w sali,  
Znowu z lokalem będzie źle,  
Cóż, gdy żabojad się napali,  
To zawsze może nadzieć się.

Co mi ich franki, ich ostrygi,  
Wywiozłem z Polski com tam miał  
I zawsze mogę bez fatygi  
Przygrzmocić temu co bym chciał.

Cóż z tego, że wybiegła za nim?  
Że mu w banioli skleja łeb?  
Cóż, że dla niego zdejmie stanik?  
Ja mam swój cios, on - tylko sklep.

Więc wolę zrzec się mych karesów  
I z wami moją whisky pić,  
Na całe życie bez adresu,  
Ale z imieniem własnym być.

Cóż z tego, że wybiegła za nim?  
Każdy urządzić się jest rad.  
I bierze on ten towar tani,  
A mój jest przecież cały świat!

Więc jeszcze seta, znakomicie,  
Padniemy, ale zgódźmy się,  
Że z tylu różnych dróg przez życie,  
Każdy ma prawo wybrać źle...

Że z tylu różnych dróg przez życie,  
Każdy ma prawo wybrać źle!